

Czas
na trzecie „S”

str. 3

O programach
operacyjnych

J. Supera, A. Szaromba
str. 6
T. Piotrowski str. 7

z materiałów GUS

JAKI
BYŁ MAJ

str. 6-7

Za cementowej
barykady

K. Borkowski
A. Chmielewski

str. 10

Spór o kurs
walutowy

R. Michalski
M. Gorynia

str. 11

ŻYCIE

ROK XXXVII

20 CZERWCA 1982 R.

CENA 20 ZŁ

GOSPODARCZE

Nr 22

PRZYTYPIONE MOTYWACJE

IRENA DRYLL

Jeśli reforma ma piętę, oczywiście mowa o pięcie Achillesa a nie profesora Baki, to jest nią niewątpliwie system motywacji, w tym — systemy płac. W sferze płac mamy w zasadzie do czynienia ze stanem sprzed reformy: z jednej strony ogromny pęd do podwyżek wynagrodzeń i często udane próby ich „załatwiania”, czyli tworzenia — w nowych warunkach ekonomicznych — ładu płacowego starymi metodami, z drugiej — narastającą krytykę istniejącego stanu rzeczy. Zaosttrząją ją ceny; już nie telewizora kolorowego, a złotego sera, maślanej bułeczki albo zwykłej pietruszki.

W czasie dyskusji na posiedzeniu Komisji Reformy Gospodarczej i Polityki Ekonomicznej oraz Komisji Polityki Społecznej KC

— Dziś na gwalt potrzebuję 100 ludzi i mogę lecieć z produkcją: mam surowce, mam maszyny, mam zamówienia. Jednego nie mam — robotni-

to mało, a profesor wyższej uczelni ma 10 500 zł.

Przytaczam te trzy głosy — spośród wielu interesujących — nie tylko i nie głównie z tej racji, iż są one wymownym potwierdzeniem tezy o „achillesowej pięcie” reformy. Przytaczam je dlatego, że ilustrują problemy, które trzeba przynajmniej próbować rozwiązać, jeśli chcemy, by reforma zaczęła się bardziej wartościwo toczyć. W tej chwili przypomina ona łódź bez żagli — jest wiatr, ale nie ma go w co złapać. Jest motywacja do pracy — chęć zarobku, ale brak godnego reformy i zgodnego z reformą systemu materialnej motywacji. Tymczasem, w aktualnej sytuacji właśnie na tę materialną sferę spada podstawowy ciężar.

pensaty, wiele rodzin ruszyło oszczędności „na czarną godzinę” i lata budżety przy pomocy księżeczki PKO. Według oficjalnych GUS-owskich danych, dochody realne rodzin pracowniczych i emeryckich spadły w I kwartale br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o ok. 20—25 proc. Z tym, że rozkład tego spadku jest bardzo zróżnicowany. Wszelkie wnioski dotyczące poziomu życia wyciągane na podstawie danych za I kwartał br. muszą być jednak bardzo ostrożne, gdyż jest to okres z wielu, także statystycznych względów nietypowy. W tym wypadku nie chodzi mi jednak o wskaźnikową precyzję, lecz o oczywiste, skądinąd stwierdzenie, że sytuacja materialna niejako „wymusza” zainteresowanie płacami. (Przeprowadzenie głębokiej i zgodnej z oczekiwaniami załóg reformy płac jest więc równie niezbędne, co w aktualnych warunkach — szczególnie trud-

ne). Równocześnie nie wydaje się prawdziwie uspokajające skądinąd stwierdzenie o splaszczeniu dochodów.

„Splaszczanie” sugeruje, że spadamy równo, wszyscy razem. Tymczasem jedni mimo tego spadku żyją bardzo dobrze albo całkiem znośnie, u innych natomiast poziom życia obniża się „na łeb na szyję”. O wiele

ŻYĆ Z REFORMĄ

REFORMA jest już faktem. Wprowadzenie stanu wojennego otworzyło proces jej wprowadzania, chociaż prawdą jest, że niektóre elementy reformy są w tej chwili ograniczone, a nawet zawieszono. Wytworzyła się jednak sytuacja, która zahamowała negatywne procesy związane ze spadkiem dyscypliny pracy i produkcji, a tym samym przyniosła niezbędne minimum dla przeprowadzenia ryzykownej próby wdrażania reformy w warunkach nierównowagi gospodarczej, osłabienia więzi zaopatrzeniowych, rachitycznego rynku wewnętrznego, bardzo poważnego obciążenia płatniczego, restrykcji kredytowych ze strony niektórych państw zachodnich itp. zjawisk.

Nigdy dotąd w powojennej historii naszego kraju nie podjęto tak zdecydowanego kursu na zmianę metod funkcjonowania gospodarki. I nigdy dotąd nie odbywało się to tak lege artis. Dotychczas próby do-

wie funkcjonowania gospodarki w stanie wojennym.

W lutym Sejm uchwalił akty ustawowe regulujące podstawowe obszary funkcjonowania gospodarki, na których znaczenie zwracano szczególną uwagę w „Kierunkach reformy gospodarczej”. Uregulowano m. in. zasady planowania, stanowienia cen, gospodarki finansowej przedsiębiorstw, uprawnień do prowadzenia handlu zagranicznego, a także prawo bankowe.

Określono również tryb tworzenia urzędów wielu ministerstw, co wraz z likwidacją zjednoczeń i tworzeniem zrzeszeń ma prowadzić do przebudowy struktur zarządzania w centrum i do likwidacji ogniw pośrednich, zgodnie z literą założeń docelowych. Podstawowe segmenty reformy są więc już wyregulowane, a znaczną ich część zaczęło obowiązywać już od połowy bieżącego roku.

Szereg aktów normatywnych o zasadniczej wadze — jak np. ustawa

mogłyby poprawić dramatyczną sytuację zaopatrzeniową kraju.

REALIZACJA celu „wzrostu eksportu” napotyka jednakże na szereg trudności. Nie chodzi tu tylko o powszechnie znane bariery materialne. Równie ważne są słabości i niekonsekwencje systemu kierowania handlem zagranicznym, który nie stwarza wystarczająco silnych bodźców do rozwijania eksportu, a zwłaszcza poprawy jego efektywności. Dlatego też w naszych kołach gospodarczych raz po raz rozlegają się donośne głosy postulujące wzmożenie motywacji na rzecz eksportu. Najczęściej reprezentowane są w tej kwestii dwa skrajne stanowiska.

Pogrobowcy starych nakazowo-rozdzielczych metod zarządzania gospodarką widzą panaceum w powrocie do dyrektyw eksportowych, które oczywiście są sprzeczne z duchem i rozwiązaniami reformy. Co więcej — nigdy nie zapewniły dostatecznego i opłacalnego eksportu.

Drugie stanowisko pozornie nawiązuje do wdrażanego obecnie nowego mechanizmu gospodarczego, domagając się zapewnienia wysokiej opłacalności wywozu poprzez odpowiednią regulację kursową. Sposób rozumowania jego zwolenników jest następujący. Zainteresowanie eksportem musi być oparte na wysokiej zyskowności produkcji eksportowej, najlepiej wyższej niż w przypadku produkcji dla odbiorców krajowych. Od 1 stycznia br. w związku z re-

NIETRUDNO wykażać słabości czy wręcz niebezpieczeństwa automatycznego obniżania kursu złotego dla poprawy opłacalności eksportu.

Po pierwsze, tylko pozornie zwiększa się wtedy zakres opłacalności naszego eksportu. Nie jest bowiem tak, że działa już w pełni mechanizm ekonomiczny uzależniający od siebie ruch i natężenie strumieni finansowych (pieniężnych) i rzeczowych. Stąd operowanie instrumentami ekonomicznymi, jakimi są kursy obcych walut, wobec utrzymywania sztywnych cen urzędowych dodatkowo poważnie zniekształca strukturę naszych cen wewnętrznych i niepotrzebnie zawyży ich poziom, uderzając w najczulszy punkt reformy — nowe zasady cenotwórstwa. Praktycznemu zawieszeniu ulega bowiem wtedy realizacja postulatu wiązania cen krajowych z cenami handlu zagranicznego.

Po drugie, skuteczność dewaluacji złotego w obecnych warunkach powszechnych deficytów jest mocno problematyczna. Pomijając już brak efektywnie działającego mechanizmu ekonomicznego, istniejące niedobory surowców, materiałów, części zamiennych i elementów kooperacyjnych każą wątpić, czy zwykły zabieg dewaluacji jest w stanie wywołać pożądane strumienie rzeczowe — wzrost eksportu.

Po trzecie, zwolennicy obniżania kursu złotego zdają się zapominać, że oddziałuje ono nie tylko na ceny

obniżania krajowych kosztów produkcji. Powoduje mianowicie powstanie sytuacji, w której eksporterzy akceptują każdy poziom kosztów, jeśli nie zagrażają one bieżącej opłacalności eksportu. Inaczej mówiąc, producent-eksporter łatwo godzi się nawet na nieuzasadnione ceny swych dostawców i kooperantów licząc na to, że jego zwiększone wydatki pokryje rosnąca cena transakcyjna. W ten sposób swoisty dyktat kooperanta mający swe źródła w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej zyskuje sankcję w systemie rozliczeń wewnętrznych.

Dlatego też znaczną regulację kursową należy w obecnych warunkach uznać za środek mało skuteczny i w dodatku rozsadzający od wewnątrz nowo wprowadzany mechanizm ekonomiczny. Droga do rzeczywistej poprawy efektywności eksportu wiedzie bowiem nie poprzez pozorne ruchy cenowe, ale poprzez konsekwentne obniżanie kosztów własnych produkcji i osiąganie jak najwyższych cen dewizowych. By to osiągnąć, trzeba konsekwentnie przestrzegać zasad samofinansowania i twardego kredytowania naszych przedsiębiorstw. Nie możemy sobie w żaden sposób pozwolić na stwarzanie nowych fikcji finansowych w postaci rozbudowanych dopłat i obciążeń, które dystrybuując środki według kryteriów pozafektywnościowych zabijają odpowiedzialność i chęć do lepszej, wydajniejszej pracy.

ILE ZA DOLARA?

MARIAN GORYNIA

Wdyskusji na temat wysokości kursu walutowego podstawowe wydadają się dwa problemy: czy przy kursie 80 złotych za dolara złotówka powinna zostać zdevaluowana i czy kurs w eksporcie i imporcie powinien być jednolity?

Zwolennicy obecnego kursu uważają, że jego podwyższenie doprowadzi co prawda do opłacalności większej części eksportu, ale będzie to eksport rentowny dla przedsiębiorstw, a nie dla gospodarki narodowej. Oponenti twierdzą, że jeśli kurs walutowy ma być podstawowym parametrem wymiany handlowej z zagranicą, to jego wysokość musi być tak ustalona, aby większość eksporterów opłacało się sprzedawać ich wyroby za granicą. W drugiej kwestii jedni uważają, że zróżnicowany kurs w eksporcie i imporcie zamazuje rachunek ekonomiczny w handlu zagranicznym, drudzy zaś przestrzegają przed konsekwencjami podniesienia kursu w imporcie, gdyż spowoduje to wzrost poziomu kosztów krajowych i płac.

Istnieje kilka konkurencyjnych metod wyznaczania poziomu kursu

walutowego. Żadna z nich nie jest wolna od wad. Jedna z nich polega na szacowaniu tego poziomu na podstawie relacji cen w krajach uczestniczących w wymianie. Stosując tę metodę, J. Górski (Polityka — Ekspert — Import nr 4/82) otrzymał wynik 80—90 zł za dolara, który to kurs uważa za zbliżony do realnego (kursu równowagi).

W dłuższym okresie władza gospodarcza powinna dążyć do ustalenia kursu oficjalnego na poziomie zbliżonym do kursu równowagi. Dochodzenie doń może się odbywać różnymi drogami. Zawsze jednak potrzebny jest na to czas. W przypadku takiego jak nasz deficytu bilansu płatniczego warte rozważenia jest rozwiązanie polegające na niedowartościowaniu złotówki (kurs oficjalny dolara wyższy od kursu równowagi), które czyni prawdopodobnym wzrost akumulacji w produkcji eksportowej. Akumulacja ta mogłaby stanowić podstawę działalności rozwojowej nastawionej proeksportowo, mogłaby zwiększyć skłonność do innowacji, a także stu-

żyć zwiększeniu funduszy akwizycyjnych, reklamowych itp. Zdobywanie jednostki waluty obcej kosztuje w tej sytuacji co prawda więcej niż wynosi kurs równowagi, propozycja ta wydaje się jednak zachęcająca ze względu na możliwość poprawy bilansu handlowego.

Niedowartościowanie waluty stylizować będzie m.in. rozwój produkcji eksportowej, która po zbliżeniu się do kursu równowagi stanie się nieefektywna. Innym negatywnym efektem jest podrożenie importu w cenach krajowych. Jeśli przyjąć za J. Górskim, że kurs równowagi wynosi około 80—90 zł za dolara, to przyjęcie wyższego od tego poziomu kursu w eksporcie uruchomi mechanizm transferu części dochodu narodowego wytworzonego w naszym kraju na rzecz zagranicy. Jest to jednak cena, jaką trzeba zapłacić chcąc zacząć uwalniać się od zadłużenia zagranicznego.

Oprócz dążenia do poprawy bilansu płatniczego z niedowartościowaniem złotówki można wiązać osiągnięcie innego celu, o charakterze doraźnym: zdobycie środków na import, bez którego gospodarka nie

nie na Zachodzie większych kredytów transakcyjnych. Tym samym rozmiary naszych zakupów importowych mogłyby zostać ściślej związane z wielkością eksportu do krajów II obszaru płatniczego, gdyby udało się nam wynegocjować uzależnienie płatności z tytułu naszego zadłużenia nie od kwoty należnych w danym roku rat i odsetek, lecz od wpływów z wolnodewizowego eksportu. Oznaczałoby to, że np. 25 proc. wpływów eksportowych do krajów kapitalistycznych jest bezwzględnie odprowadzane na specjalny rachunek w Narodowym Banku Polskim czy Banku Handlowym i następnie sukcesywnie przekazywane pełnomocnikowi naszych wierzycieli a conto płatności z tytułu zadłużenia. Pozostałe 75 proc. wpływów służyłoby zaspokajaniu potrzeb importowych Polski. Ten prosty i znany z praktyki finansów międzynarodowych mechanizm z jednej strony mocno stymulowałby wzrost naszego eksportu, a z drugiej aktywizowałby całą naszą gospodarkę umożliwiając przewyżczenie kryzysu. Będąc ułatwieniem dla polskiej gospodarki, uwzględniałby także interesy naszych wierzycieli. W przeciwieństwie bowiem do postulowanego tu i ówdzie moratorium, gwarantuje im z roku na rok coraz większe pieniądze.

*) Wydaje się, że dojrzały już warunki dla usunięcia tej głównej słabości ostatniej zmiany cen zaopatrzeniowych poprzez ujednolicenie kursu.

może funkcjonować. Samodzielne przedsiębiorstwa, uwzględniające w swych decyzjach m.in. wysokość kursu walutowego, będą rozwijać eksport jedynie przy kursie zapewniającym pokrycie kosztów produkcji podstawowych wyrobów. Takie postawienie sprawy rodzi zarzut, że ustalając wysoki kurs akceptuje się wszystkie, w części nieuzasadnione koszty produkcji eksportowej. Ale przecież nasza gospodarka w chwili obecnej charakteryzuje się nie tylko niską wydajnością pracy, wysoką materiałochłonnością itd. Istotnym elementem rzutującym na poziom kosztów jest niepełne wykorzystanie zdolności wytwórczych, którego główną przyczyną jest brak surowców i materiałów. Przełamanie tych trudności wiąże się z pewnością z obniżeniem zużycia surowców i materiałów, substytucją komponentów importowanych produktami krajowymi, zmniejszeniem norm pracochłonności, lepszą organizacją i dyscypliną pracy itd. Ale czynników tych nie można zmieniać z dnia na dzień. Środki dewizowe na niezbędny import potrzebne są jednak od zaraz. Wydaje się więc, że wysoki kurs mógłby doraźnie i częściowo rozładować trudności materiałowo-surowcowe.

KURS walutowy nie zapewniający opłacalności eksportu podstawowej masy towarów (przy założeniu, że eksport musi być realizowany) przestaje być dobrym para-

		10.VI.	Przed tygodnierz	Przed miesiącem	Przed rokiem	Zmiana w ciągu roku w PROC.
ZBOŻA I PASZĘ						
pszenica	centy/dusz.	343,8	346,5	345,0	314,0	89,0
kukurydza	"	276,0	271,8	269,5	350,5	78,7
jęczmień	dol./tona	124,1	124,5	129,0	145,3	85,4
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	centy/lb	122,4	121,5	121,4	101,5	84,2
kakao	"	205,0	1011,0	962,0	911,0	99,4
cukier	"	6,5	7,2	7,9	16,8	38,7
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	64,3	64,3	66,8	84,8	75,8
wetna	penzy/kg	389,0	389,0	392,0	345,0	112,8
skóry ciężkie /krowie/	centy/lb	45,5	46,5	49,5	44,5	102,2
METALE						
żelazo stali	dol./tona	60,8	61,8	62,8	89,2	68,2
miedź elektr.	f. szt./tona	722,0	765,0	848,0	863,0	83,7
cynek	"	6455,0	6250,0	5095,0	6400,0	100,9
ołów	"	384,0	384,5	408,8	418,0	91,9
srebro	penzy/troy uncja	293,5	299,0	312,0	360,8	81,3
		332,0	339,0	362,7	519,5	63,9
INNE						
kauczuk	penzy/kg	50,5	54,3	55,0	61,5	82,1

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wetna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna, cynek, cynk, ołów, srebro, kauczuk; kawa — średnia cena podawana przez MOK.

Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg; 1 buszel kukurydzy = 23,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

metrem, gdyż przestaje spełniać funkcję informacyjną dla producenta. W obecnej sytuacji nie jest chyba najważniejsze to, czy kurs oficjalny będzie ustalony na podstawie kosztu średniego w eksporcie z narzutem procentowym w odpowiedniej wysokości, czy też będzie to kurs zbliżony do granicznego kosztu uzyskania jednostki waluty obcej w eksporcie. Jego wysokość powinna zapewniać opłacalność zdecydowanej większości obecnie realizowanego eksportu. Ta część eksporterów, której efektywność byłaby mniejsza od wymaganej przez poziom kursu powinna otrzymać pewien (realny) czas na podjęcie próby poprawy swych wyników.

W związku z tym, że wyjściowy kurs oficjalny byłby znacznie wyższy od kursu równowagi należałoby założyć obniżenie jego poziomu co pewien czas. Każdorazowa obniżka kursu oficjalnego oznaczałaby podwyższenie progu efektywności dla eksporterów i na wyżej przedstawionej zasadzie wymuszałyby poprawę wyników finansowych eksportu. Stymulowanie efektywności za pomocą kursu walutowego traktować więc należy jako długotrwały proces, a nie jako jednorazowy akt zmiany kursu, eliminujący znaczną część eksportu, a w związku z tym i importu.

Niezbędnym warunkiem wstępnym dla optymalizacji wymiany handlowej z zagranicą jest jednolity kurs w eksporcie i imporcie. Stosowanie niższego kursu w imporcie niż w eksporcie, czyli sztuczne potanie importu, nie uruchamia mechanizmu substytucji. Niektóre ostatecznie spotykane próby substytuowania dóbr importowanych nie mają podłoża ekonomicznego, lecz są wymuszone wstrzymaniem importu. Z występującą jednolitością kursu w eksporcie i imporcie związana jest daleko posunięta reglamentacja dewiz, która pociąga za sobą nie zawsze efektywne zastosowanie produktów importowanych. Różne wyceny eksportu i importu powodować mogą także nieuzasadniony wzrost dochodów producentów z tytułem zaniżonych kosztów towarów importowanych.

Ustalenie kursu w imporcie na poziomie niższym niż w eksporcie było zatem poważnym błędem, którego naprawienie będzie tym trudniejsze, że obecnie zrównanie tych kursów nawet bez postulowanego zwiększenia kursu w eksporcie oznaczałoby kolejną rewolucję cenową z wszystkimi jej uciążliwościami. Taki jest jednak jeden z wymogów konstruowania logicznego i zorientowanego na efektywność mechanizmu gospodarczego.